

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1 - szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadzwyczajne“ 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe kwartały o jak najszybsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych

Jak jest — a jak być powinno.

II.

Jakiegokolwiek kto zajął stanowisko wobec zdania, że postęp na polu przemysłu nawet i ogólny — spóźniony w obec rozszerzenia się przemysłu fabrycznego; gdybyśmy rozwinięli całą usilność do zrobienia kroku olbrzymiego naprzód i z całym wysiłkiem chęci i kapitałów posunęli się do rozwinięcia przemysłu fabrycznego, to byłaby dopiero zrobiona połowa naszego zadania w kierunku polepszenia stosunków ekonomicznych wobec okoliczności, że kraj nasz jest na wskroś rolniczym.

Nie da się zaprzeczyć, że spotykamy się ciągle i co raz częściej z najrozmaitszymi objawami postępu w tym kierunku. Niestety!

Mówimy sine ira, że dążenia te mają na celu jedynie większe własności. Jeżeli się mówi o kwestyi agrarnej, a mówi się od lat 16-tu po najrozmaitszych ankietach, komisjach, zgromadzeniach towarzystw gospodarczych itp., to mówią o niej jedynie właściciele większych obszarów. Przy oceniu jakichś nowości, jeśli nie nigdy, to przynajmniej bardzo rzadko ma się wzgląd na gospodarstwa chłopskie.

Właściciele większych obszarów mając środki do temu uprawiają rolę postępowo; chłop zdobył się zaledwie i to nie wszędzie na żelazny pług. Melioracyja służy tylko większej własności; reguluje się rzeki koło większych obszarów (patrz regulacyja Wisłoka w Rymańskim, Besku); kredyt ułatwiony, tani i łatwy, bo spłata długu rozłożona na szereg lat — ma tylko większą własność. Szkoły rolnicze dotychczasowe w Czernichowie i Dublanach są pomocne tylko większemu gospodarstwu, pierwsza przez stwarzanie niższej służby gospodarzej, druga wyższej lub samodzielnych gospodarzy większych. Ulepsza się i ułatwia komunikacyę po powiatach zawsze tylko z uwzględnieniem większych obszarów, choćby ta praca przynosiła gospodarstwom chłopskim np. niedogodę. Dotychczasowe spółki i towarzystwa zawiązywane celem łatwiejszego i korzystniejszego zbytu plonów rolniczych, nie uwzględniały nigdy gospodarstwa chłopskiego. Nie starały się one chłopca do siebie przyciągnąć i interes cały na nim głównie oprzeć stwarzając

kilku gospodarstwach większych centra takich interesów. Nie przedłużając dalej wliczając ogólnych stwierdzić można śmiało, że te braki dla gospodarstw chłopskich istnieją w Sanocczyźnie w całej pełni. Gdyby już nie inne powody, byłoby ich dosyć, aby nęda chłopca wobec dzisiejszych stosunków ekonomicznych, oświaty i postępu, panowała i rozwijała się ciągle. Zdaje się, że zbytecznym jest mówić o nędzy chłopskiej i malować ją barwami jaskrawymi, bo nasi czytelnicy w przeważnej części przypatrzli jej się tak z bliska, że o jej rzeczywistości i ogromie nie wątpią. Przejdźmy zatem do bliższego i bardziej szczegółowych przyczyn takiego niskiego stanu rolnictwa małego i braku wszelkiego rozwoju.

Na pierwszym miejscu stawiamy z całą stanowczością podzielnosc gruntu. — W całej Sanocczyźnie gospodarstwo przeciętnie 10-morgowe stawia właściciela w rzędzie bogatych ludzi. Są wprawdzie w górach gospodarstwa i dwudziesto-kilko-morgowe, ale za to o lichej glebie i bardzo porozrzucane. Przeważa a część gospodarstw ma za podstawę kilku-morgową pokawałkowaną i porozrzucaną ziemię, która przez spadki i facjendy, przez ustawowe wydziałnie legitymy i za tem idące fizyczne rozdziały, stopniowo tak się rozdziela, że powstają drobne kawałeczki ziemi parcelami zwane, o wartości 5 złr. i niżej, niemogące być nieraz w mapy katastralne i hipoteczne wyrysowane jak np. w Odrzechowcy. Na takim gospodarstwie mikroskopijem żyje

16.)

JANEK.

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.



(Ciąg dalszy.)

Cztery lata przeszły w jej życiu podobne do siebie, jak 4 dni jesieni.

Były tam jednak i jaśniejsze chwile. Wtedy gdy Janek smutno się uśmiechał, zobaczywszy matkę przy sobie, gdy wpatrzony w jej twarz zdawał się rozumieć uczucia matczynej duszy — śmiał się bowiem zawsze do niej, gdy patrzyła spokojnie i pogodnie, zdawał się zaś być przestraszonym, zdziwionym, niepokojującym, gdy płakała. Snać jednak przecie musiał się rozwijać duchowo, bo coraz lepiej ją rozzniał. — Ile razy więc była smutna, nie patrzyła na niego lub płakała, tulił się do niej, kładł jąsaną główkę na jej kolanach; — to znów przynosił zielone gałązki, swoje koniki i czerwone pające, które najbardziej lubił, i podawał matce po kolei. — Wtedy chwytała go w objęcia, tuliła mocno do piersi i okrywała pieczętami. Poca-

łunki matki sprawiała Jankowi rozkosz niewypowiedzianą. Wydawał wtedy jęklive głosy, jako objawy radości, śmiał się i klaskał w ręce. —

Po takich chwilach tem smutniej było w duszy Helenki. Pytała się po stokroć siebie samej, czy sprawiedliwym jest to zrzędzenie Opatrzności? Może ona winna Bogu jakie zadośćuczynienie? — Czyż jednak dlatego Janek musiał zostać nieszczęśliwym?

Przypominała sobie często teraz dysputy w czytelni dla kobiet a nieublaganem prawie przychylności w przyrodzie, o determinizmie. Gdyby tak było i gdyby ta przychylność materialistyczna, czy panteistyczna transcendentalny determinizm, tkwiły w rzeczach we wszechświecie, wtedy znalazłaby wytłumaczenie bolesnego dla niej problemu, dlaczego jej dziecię jest kaleką — podczas gdy tam w leśniczówce kochanka jej męża urodziła zdrowego ładnego chłopca. Ale w takim razie jak to pogodzić z owym pojęciem niesprawiedliwej Istoty... jak opędzić się myśli protestu i skargi przeciw tej potędze co do nieublaganych swych celów i zadań do urzeczywistnienia harmonii we wszechświecie, która odbiera matkom wiary w szczęście ich dzieci, a dzieciom upośledza ich największe dobro — duszę. —

Tak... ale porządek przyrody raz naruszony jest niezmienny Stwórca go urządził idealnie, ale właśnie ustanowiwszy prawo przyczyny i skutku, nie wykluczył zbroceń! Wnę tedy... w samej sobie musi szukać przyczyny, tak, w swoim kalectwie, bo przecie tanto dziecko Henryka zdrowe, zupełnie zdrowe.

Kaleka wydała na świat kalekę, — to przecie jasne. I odpędała jak mogła, wszelkie filozoficzne spekulacye, które ją wiodły na manowce przypuszczeń i spychały w zwątpienie. —

Pocieszała się myślą, że inni są stokroć nieszczęśliwsi, — mają naprzykład dzieci ociemniałe. Janek przynajmniej widzi ten świat, ma wyobrażenia, w których znaleźć może wiele radości, wiele pocucia, życia.

Studowała to biedactwo. Jak on przepadał za wszystkim, co jakakolwiek miało barwę. Czerwona, niebieska szmatka zajmowała jego uwagę godzinami — a już największą rozkosz sprawiała mu kwiaty i drzewa, widok gwiazd, księżycy, słońca i nieba. Zachodzące słońce z swojemi czerwonymi blaskami — wprawiało dziecko w osłupienie — patrzył oczu ani na chwilę nie odrywając na niebo o zachodzie płonące.

(C. d. n.)

Reumatyzm, otyłość,
piasek nerkowy, astma,
ischias, choroby kobiece

leczy się z nad-
zwyczajnym
skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracyja p. Józefa Delebińskiego restauratora w Hotelu Imperial we Lwowie.

cała rodzina o potrzebach tych samych jakie mają rodziny na większych gospodarstwach. Coz ona może wydobyć z niego nie mając należytego inwentarza, nie umiejąc postępowo gospodarzyć? Skutki są jasne. — Idzie zatem w pierwszej linii coraz niższą wydajność gleby i stopniowe obniżanie się wartości ziemi. Dalej brak gotówki potrzebnej zamusza do częstej sprzedaży pojedynczych kawałków, co pociąga za sobą wysokie opłaty fiskalne; pograża biedaka w coraz większej apatii i zmusza go do rozpaczliwego i ostatniego środka ratunku w jego mniemaniu, to jest do zupełnej sprzedaży i emigracji.

Jest jeszcze jeden szczegół przemawiający przeciw podzielnosci. Oto nasz chłop z natury skłonny do obawy przed nowością, przez wrodzone lenistwo przykuty do ojcowiskiego kawałka ziemi, wie, że po śmierci rodzica dostanie mu się jakaś jej odrobina i „będzie miał o co ręce zapieć”. To jest może najgłówniejszym powodem, że chłop tak niechętnie oddaje dzieci w świat, aby własną pracą po za zagonem zdobywały sposób do życia.

Na takich gospodarstwach gospodarzy nasz chłop — umiejący z rolnictwa chyba tyle, że ziarno rzucone do ziemi zejdzie, jeśli nie zniszczyje i że trzeba żdźbło ściąć i omłócić. Czyż może być inaczej? W całym kraju trzy szkoły rolnicze dla chłopskich gospodarstw. To na każdy sposób za mało! Coż dziwnego, że widzieć można szczególnie w Sanockiem ogromne kawały ziemi bezużytecznie leżące, bo są to ni łąki, ni pastwiska, nie dające zatem żadnej innej korzyści prócz, że są schroniskiem gęsi i świni na cały dzień. Są to „wygony” a stanowią własność gmin. Są jednak i „wygony” prywatne przed każdym obejściem. Czyż szkoda nie zrobiła by z jednych użytecznych łąk lub uprawnych ról, z których dochód miałby pokrywać ogólne potrzeby zaspokajane dziś przez daniny pojedynczych członków gmin — a z drugich ogrodów owocowych a pod miastami i wsiarzynach? Czyż Sanok nie powinien mieć podstatkiem jarzyn i owoców dostarczanych przez obydwie łosady? Przecież chodowla sadów i ogródków kwiatowych, to najlepsze szkoły czystości, porządku i schludności, a tak też wszystkiego brak u nas. Już to rzeczywiście wstyd dla powiatu, że wie leżące w najbliższym otoczeniu jego siedziby i centra tak mało mają nawet pozoru zagnieżdżenia się jakiegś światlejszej myśli. — a toć „starsi bracia” widzą je co tydzień niemal jadąc radzić nad ich dobrem. Coż dziwnego, że nasz chłop uprawia rolę tak, jak ją uprawiał jego przadziad, i wydobywa z niej zaledwie 1/3 tego, co wydobydzie z tej samej powierzchni chłop czeski lub węgierski?

Na takim skromnym gospodarstwie ciężka te same daniny — jak i na większem. Daniny stałe, daniny dające się obliczyć statystycznie różnią się po części, ale są one częścią zaledwie ogólnych ciężarów, przywiązanych do małego gospodarstwa. Z takimi ciężarami upora się jeszcze nasz gospodarz i dzwone rzeczywiście były debaty posłów chłopskich do sejmu o tem, czy podwyższyć dodatki od podatków o 1 centa, czy nie. — Zapomnieli ci panowie, że ten podatek gruntowy i domowy wraz z dodatkami jest jeszcze niczem wobec wydatków na budowę i utrzymanie szkół, na konkurencyję, na potrzeby i zarządzenia sanitarne (co kosztowała pojedynczych właścicieli po miasteczku i wsiach cholera?); ile kosztuje go każda sprawa w sądzie choć i niesporna, ile musi wydać na infabulację, doreczenia uchwał, na kosztowne kontrakta z mapkami do nich. A przecie i chłop ma potrzeby życiowe. Musi mieć hutę i jakąś świętą odświętną, musi sprawować chrzciny, wesela i pogrzeby, musi i jego ości przynieść kolendę lub ofiarę na mszę św. lub inne modlitwy. Skądżeź wziąć na to wszystko, gdzież źródło do zdobycia funduszu na te potrzeby?

Ma towarzystwa zaliczkowe, pobierające z góry od niego 8—12%, ma coraz więcej szerzące się a pod żadną kontrolą prawie nie zostające „Towarzystwa dla handlu i przemysłu”, w których dają pieniądze na tygodniowe spłaty naturalnie z tygodniowymi procentami zwłoki, ma w końcu Mordka arrendarza dobrodzieja, który go sam kopyta, czy

mu nie trzeba pieniędzy i weźmie za to tylko 2 centy procenta od 1 zła na tydzień, a za to, że poczeka troszkę i nie naciska w oddaniu długu — przyjmie kaczkę lub gęś a nawet jajem się poczciwina zadowolony. To wszystko stanowi tam krędyt dla chłopca. Są jeszcze dobrodzieje, którzy przyjeżdżają do niego na wieś, ofiarują mu siewkarnię lub młynek na raty — niechęć nie raz nawet za to zaraz pieniędzy. Nie przeszkadza to jednak tym wiedeńskim lub pragskim dobrodziejom zlicytować mu za to ostatniej krowy i odbić z należytych procentem czekanie i konieczność skłag. Dodajmy do tego wszystkiego brak pojęcia o tem, jakby można produkta otrzymane z tak lichego i innego gospodarstwa najkorzystniej spieniężyć. wszędzie czujającego na łatwą zdobycz a z góry przygotowanego na największy wyzysk „krajowego” pośrednika; przekonanie chłopca wyrobione tyloletnią bezkrytyczną praktyką, że ten pośrednik to jedyny przyjaciel nie odmawiający nigdy swej pomocy w położeniu nieraz bez wyjścia; zupełne wyzbycie się w skutek braku pieniędzy potrzeby pożywniejszej strawy otrzymywanej np. nabiału — a otrzymaną bez dalszych szczegółów obraz zupełny naszego małego rolnika, który do dziś stanowi podstawę kraju.

Czyżby już nie było środków ratunku dla niego? Czyż nie można znaleźć środków do podniesienia go ekonomicznie — nie teoretycznym działaniem w formie ustaw sejmowych, ale masowo i doradczem przez ludzi dobrej woli w każdym zakątku kraju podjętem?

EDWARD z Aleksowa GNIEWOSZ

Posel do Rady państwa z ziemi Sanockiej.

Pod tytułem: Eduard Ritter von Gniwosz Aleksów, zamieszcza Neue Revue w dalszym ciągu swych sylwetek parlamentarnych opis postaci posła ziemi Sanockiej. Cytujemy ten artykuł w dosłownem tłumaczeniu:

Stary około 73 lat mężczyzna, małej postawy, siwy, a w oczach o młodzieńczym połysku. Na twarzy jego maluje się wyraz niezwykłej dobroci, w obejściu przyjemna mięszanina austriackiej biurokratycznej surowości z powściągliwością staropolskiego szlachcica. Należy on do najstarszej szlachty polskiej; imię Gniwoszów wypełnia niejedną piękną kartę polskiej historii. Mimo to jako urzędnik zaczął jak to mówią „von der Pike auf” i dopiero, mając pięćdziesiątkę doprowadził do hofratostwa. Ten potomek magnatów a zarazem emerytowany hofrat należy do tych nielicznych reprezentantów prawdziwej demokracji w parlamencie. Przytem jest wolnym od wszelkiej afektacji. Gdy mówi o równości wszystkich ludzi, zachowuje taką naturalność, jak ten, który mówi o rzeczach, niepodlegających najmniejszej wątpliwości zdrowemu rozsądkowi. Dla pyszałkowiastej, szlacheckiej dumy swych kolegów z Koła ma usnieć politowania, a często ostre słowa i goryczy dowcip. Raz tylko powoływał się na swój ród. Było to w czasie głosowania nad słynnym milionowym podatkem dla szlachty polskiej z okazji „reformy” podatku gorzelnianego. Najpoważniejsi członkowie Koła polskiego usiłowali odciągnąć go od wstrzymania się w czasie głosowania. Gdy go chcieli w łagodny sposób wprowadzić do sali parlamentu, wówczas wyrwał się i rzekł: „Prawdziwy szlachcic nie da się nikomu przekupić”. Znaną jest jego gorąca, częstokroć przesadna sympatya dla Żydów. Dotyczy ona a toli głównie uboższych klas polskiego żydostwa, którego nigdy nie poznał, będąc ongi starostą w Galicyi. Dla żydowskich baronów pieniężnych serce nie ma. Był zawsze gorącym rzecznikiem chłopów galicyjskich. Gniwosz dziś jeszcze jest w pierwszej linii urzędnikiem, jakkolwiek od półtora dziesiątka lat przestał nim być. Dobroćliwość walczy u niego z pedanterią. Serce jego należy do ludzi, głowa do paragrafów. Każda litera ustawy jest dlań świętą. Usiłował najzawikłańsze problemy socjalne rozwiązywać za pomocą najprostszego tłumaczenia ustawy. Potępił każdy ruch bezwarunkowo, który na przysięść dziś coś nielegalnego propaguje.

Jest przygotowany współpracować nad nową ustawą, tak długo jednak, jak ona nie jest „moderną”, tak też i on jest takim. Łączy serce z oziębłością, łagodność z uporem. Gdy go się rozdrażni, staje się nieprzyjemnie ironicznym i bajecznie otwartym. W Koło polskiem obawiają go się, gdyż on niegdyś się nie obawia. Nie wstydzi się nawet być centralistą. W całości człowiek, z którego rada państwa mogłaby być dumą. Ale właśnie dla tego jest wśród swoich kolegów dość niepopularnym.

Chyba zbędnem jest z naszej strony dawać, że tak bezstronna a przychylna krytyka charakteru posła sanockiej ziemi, sprawia nam prawdziwą radość, — tem bardziej że możemy się szczycić sympatją szan. posła, której nam nieraz dawał dowody.

Cieszymy się tem z tego jeszcze powodu, że p. Edward Gniwosz mimo swego dawniejszego stanowiska starosty a obecnie stanowiska szefa sekcji jest prawdziwym demokratą i że mimo swych demokratycznych przekonań w ostatnich czasach jeszcze tytułem c. k. szefa sekcji w ministerium spraw wewnętrznych odznaczony został.

Jest to oczywistym dowodem, że takt polityczny nie na płaszczeniu się, gnębieniu szerokiej mas społecznej i na obojętności dla nich, nie na komedjantkiem krzykactwie, ale na poważnej, spokojnej, uczciwej, rozumnej i wytrwałej pracy polegać powinien.

Gdyby i inni posłowie z naszych okręgów wyborczych, zechcieli się kierować, nie interesem klasy, do której należą i której mandaty zawodzą, ale temi zasadami, które szanowny nasz zastępca w parlamencie uważa za niepodlegające żadnej wątpliwości i ze zdrowego rozsądku płynące, gdyby wszyscy posłowie naszego kraju zechcieli być równie sprawiedliwymi, ile to walk i przejść wewnętrznych oszczędzilibyśmy sobie, o ileż różniej kroczylibyśmy na drodze postępu, do zwycięstwa prawdy.

Niestety zmuszeni jesteśmy p. Edwarda Gniwosza zaliczyć do rozbitków „posłów dawnego autoramentu”, bo dzisiejsi nasi niiby reprezentanci po większej części tworzą tylko armię karierowiczów, polującą za każdą ceną na synekurę, a po za nią dla właścicieli interesów kraju znajdującą tylko frazesy.

Z przedłożonych dotychczas sylwetek można powziąć gwarancję, że redaktorowie wiedeńskiej „Neue Revue” wernie oddają charakterystykę naszych posłów. Nie dziwimy się temu wcale, bo są oni na miejscu, gdzie się zwykło cenić ludzi po czynach, nie zaś po rzucanych luźnie baslach bez chęci do utrzymania takowych — co nam w kraju, niestety wystarczy. Nie dziwimy się temu tem bardziej, że p. E. Gniwosza, który od długich lat piastuje mandat poselski naszego powiatu, mieli sposobność poznać na wskroś; ocena więc Jego charakteru i działalności w poselskiej Izbie wypadła tem skrupulatniej.

Pojmujemy doskonale, jak przykre jest stanowisko posła szczerze demokratycznego w obecnym składzie „Koła polskiego”, pojmujemy ową niechęć, z którą p. E. Gniwosz z powodu swych znacznych przekonań zawsze walczyć musi, okoliczności te jednak z tyra właśnie powodów wytwarzają tem większą sympatję u wyborców dla osoby swego posła, do której także imieniem własnem z miękkością przyłączamy się szczerocią.

W myśl naszej dewizy otwarcie występujemy z owem „ale”, z którym się spotykamy bardzo często w odniesieniu do naszego posła do Rady państwa. Oto szan. poseł bardzo rzadko informuje swoich wyborców o swej działalności w ciele prawodawczem, wobec czego pozabawieni oni są możności wyrażenia swoich bólów i życzeli.

Zwracając na to uwagę szan. posła także i z tej przyczyny, że większy poczet inteligencji w naszych miastach i podnosząca się z każdym dniem między ludem rolnym naszego powiatu oświata uznawają właśnie rosnącą coraz potrzebę zaprowadzenia pewnego węża łączącego słowem wyborców ze swymi rzecznikami — udajemy się doń z prośbą, aby raczył w czasie ferii parlamentarnych dać swym wyborcom sposobność usłyszenia z ust autentycznych o obecnym toku prac Izby poselskiej a zarazem mocnym przekonać się, że za rzetelną opieką — wyborcy tylko wdzięcznością odwdzięcimy się zwykli.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 3 bm odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej przy udziale 24 radnych pod przewodnictwem burmistrza p. C. Ładyżyńskiego.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego interpelował radny p. Dr. Gawęł p. przewodniczącego, jakimi się powodował magistrat motywami wprowadzającemu czas miejscowy słoneczny w miejsce czasu środkowo-europejskiego. Po stosownym wyjaśnieniu ze strony p. przewodniczącego wyraził nadto Dr. Gawęł życzenie, aby ogłoszono publicznie różnicę, między dotychczasowym a obecnie wprowadzonym czasem (w załatwieniu czego magistrat rozlepił już ogłoszenia, że różnica ta wynosi 32 minut wprzód tj. kiedy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12-tą, to w miejscu jest godzina 12 i 32 minut).

Następnie interpelował p. Dr. Gawęł, czy wiadomo magistratowi, że tego roku nowo wybudowany dom przy ul. cerkiewnej wyżej szpitalu wojskowego — już jest obecnie zamieszkały — i jeżeli właściciel nie posiada konsensu na zamieszkanie tegoż, aby magistrat budynek ten dełożował i na przyszłym posiedzeniu zdał sprawę z odnośnego zarządzenia — co też p. przewodniczący przyrzekł.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego weszła sprawa pożyczki 10.000 złr. na rzecz miejscowego szpitalu p. Ładyżyńskiego. — referowana przez p. burmistrza Ładyżyńskiego, który przedstawił wniosek na zaciągnięcie pożyczki w wzmiankowanej wysokości w gal. akcyjnym banku hipotecznym na hipotekę budynku szpitalnego. Wniosek ten uchwalony został bez żadnej dyskusji jednomyślnie. (Jest to zadziwiającem, dlaczego sprawa pożyczki wcale pokażnej sumy przeszła bez spowodowania choćby jednego z pp. radnych do zażądania szczegółowego wyjaśnienia o sposób użycia tej nowej pożyczki. Prawdopodobnie pp. radni mają jak najlepsze przeświadczenie o świetnym położeniu finansowem miasta i uważali sprawę tę za drobnostkę, niewartą nawet dyskusji).

Następnie uchwaliła Rada na wniosek magistratu przychylić się do próby Judy Hopfingera o koncesję na kawiarnię i wyszynk wina w Sanoku w domu p. l. 29.

Podobną prośbę p. Karola Dissla, właściciela handlu korzennego, o koncesję na wyszynk wina w domu pod l. 56/7 przedstawił p. Przewodniczący z wnioskiem magistr., aby oświadczyć się przychylnie do władzy przynależnej. Radny p. Ramer sprzeciwił się temu wnioskowi z motywu, że już p. Długanowski posiada wyszynk wina w lokalu vis-à-vis handlu p. Dissla. Przy głosowaniu utrzymał się jednak wniosek magistratu.

Po raz już trzeci weszła następnie na porządek dzienny sprawa licytacji o zabezpieczenie robót budowlanych przy budynkach miejskich na przeciąg 3 lat. Odnośną ofertę S. Reissa z opustem 21¹/₂% od cen kosztorysowych przedłożył wiceburmistrz p. Witoszyński z wnioskiem, by ofertę tę zatwierdzić — zaś gdyby Rada uważała za stosowne uchwalić inaczej — w takim razie zgadza się na zażądanie własny z tem, by roboty po nad 100 zł. były w drodze licytacji zabezpieczane. Wywiązała się nad tem żywsza dyskusja. Radny p. Hydzik przemawiał za tem, aby wszystkie roboty bez wyjątku prowadzić we własnym zarządzie, w czem go poparł radny p. Słuszkiewicz. — natomiast Dr. Gawęł przemawiał za zatwierdzeniem oferty. P. Hydzik zmienił następnie swój wniosek a tyle, aby roboty powyżej 100 złr. oddawano przedsiębiorstwom w drodze licytacji. Radny p. Sławiński przedstawił życzenie, aby zabezpieczać roboty budowlane według poszczególnych kategorii u pojedynczych rzemieślników w drodze licytacji. Po ostatnim przemówieniu p. referenta przystąpiono do głosowania, w którym akta licytacji nie zatwierdzono; — uchwalono tedy przeprowadzać roboty we własnym zarządzie a po nad 100 złr. zabezpieczać je w drodze licytacji. —

W końcu referował p. Dr. Goldhamer budżet miejski na rok 1896. Podamy go w następnym Nrze tak, jak został uchwalony.

W dochodach przyjęto rubryki budżetu I. — XXII. po kilku wyjaśnieniach na zapytania pp. radnych jednomyślnie.

W rozchodach przyjęto rubrykę L. poz. 1. i 2. jednomyślnie. Przy poz. 3. uchwalono proponowane przez komisję budżetową podwyższenie płacy kancelisty z 400 złr. na 500 złr. Dalsze rubryki od II. do X. przyjęto jednomyślnie, jak równe i propozycję magistratu co do podwyższenia płacy inspektora policji m. o 50 złr. rocznie oraz co do przyznania temuż 1 kwinkwennium 50 złr. Następne rubryki XI.—XIII. przyjęto również jednomyślnie, przyczem radny p. Łukasiewicz zaproponował ustawić jedną nową latarnię przy ul. Kościuszki w okolicy cegielni. Rubryki dalsze aż do końca uzyskały jednomyślnie zatwierdzenie, przyczem uchwalono podwyższyć płacę miejsk. weterynarza z 300 na 400 złr. a Magistratowi udzielono *virment*.

Na pokrycie wykazanego w budżecie niedoboru w kwocie 4.309 złr. 19 ct. uchwalono 23% dodatku do podatków (w dotychczasowej wyrokości).

Budżet drogowy uchwalono wedle wniosku referenta p. Dra Goldhammera, pomimo wniosku radnego p. Hydzika, który sprzeciwił się budowie nowej projektowanej drogi „Podgórze”. Wobec tego uchwalony budżet drogowy wykazuje ogólną kwotę rozchodów 2185 złr. 51 ct., zaś w przychodach kwotę 1177 złr. 60 ct., w której to ostatniej kwocie mieści się już dochód z 6% dodatku do podatków; w celu pokrycia zaś niedoboru w kwocie 1007 złr. 60 ct. ma się odnieść magistrat z prośbą do Wydziału kraj. i powiat. o udzielenie subwencji z odnośnych funduszy drogowo-subwencyjnych. (W rubryce rozchodów mieści się kwota 1333 złr. 91 ct. na koszt budowy 195 m. b. drogi „Podgórze”, w przyszłym roku mającej być wykończonymi).

Po przyjęciu w końcu przez radę budżetu domu ubogich z ogólną kwotą dochodów 305 złr. 50 ct., zaś rozchodów 270 złr. 24 ct. p. przewodniczący po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Jubileusz p. rady Towarnickiego. W dniu 1. grudnia br. obchodził tutejszy Sąd obwodowy rzadki jubileusz 40-letniej służby sędziowskiej powszechnie cenionego i lubianego p. rady Jana Towarnickiego. Gremium urzędników sędziowskich i manipulacyjnych z prezydentem p. Drem Michałem Stefkim na czele udało się w galowych urzędniczych strojach i we frakach do biura jubilata. Pierwszy przemówił imieniem całego Sądu p. prezydent Dr. Stefko, wskazując w serdecznych słowach na zalety, które Mu nie tylko uznanie dla pracy ale i powszechny szacunek zjednały. Równie ciepło przemówił p. radca Staruszkiewicz imieniem kolegów, a p. prokurator Heldenburg imieniem Sanockiej c.k. Prokuratorji Państwa.

Do głębi wzruszony jubilat dziękował za tak piękną i życzliwą owację, którą nazwał niespodzianką, życząc wszystkim również przyjemej chwili.

Członkowie Magistratu gratulowali czeigodnemu jubilatowi imieniem miasta jako swemu Obywatelowi honorowemu.

I od nas przyjm Czeigodny Panie Radeo życzenia: *Ad multos annos!*

Rocznica powstania listopadowego w Zagórze obchodzono dnia 30. listopada br. Staraniem trzech towarzystw miejscowych tj. „Sokoła”, „Czytelni” i „Kółka rolniczego” odbyło się rano o godzinie 7. solenne nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, zaś wieczorem w sali Czytelni uroczysty wieczór o wolnym wstępie dla członków wzmiankowanych Towarzystw.

Croczyście zebranie zajął prezes „Czytelni” ks. kanonik Jan Jajko podnosząc, że rok 1895 jest dla nas szeregiem żałobnych wspomnień, łączących myślom wglądać w dzieje minione narodu, by z nich wydobyć naukę na przyszłość — i jako taką wskazał troskę o oświadczenie mas i oświatę ludu — poczem wzwwał prezesa „Sokoła” zagórzeckiego dra Józefa Galanta, by w odczytanie przedstawił zebrany moment dziejowy, którego rocznicę na dniu tym wszędzie obchodzą, gdzie tylko serce polskie bije.

Dr. Galant w sumiennie opracowanym odczytaniu przedstawił całą genezę przypadków, które służyły się na upadek Polski, opisał naszą dolę

porozbiorową, ślady Napoleonów, świętą walkę bohaterów z 31 roku — wskazał, gdzie rozżarł się skir, który gangrenuje naród i skąd czerpać środki w pracy odrodzenia.

Deklamacja „Reduty Orzona” p. Piaseckiego oraz trywku z „Dziadów” p. Kuliczowskiego — jakoteż gra na cytrze p. Wagi służyły się na całość wieczoru, poczem zebrani po odpiewaniu pieśni polskich rozeszli się do swoich sadyb. Dekoracyą katafalku w kościele jakoteż sali na wieczorek zajęli się panowie Leżak i Gill.

Na rzecz weteranów z 31 roku zebrano ceutową składką pięć złr., którą to kwotę przesłano Redakcyi „Kuryera lwowskiego”.

Mickiewicziana. Wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszca Adama, urządzony przez „Kółko dramatyczno-muzyczne” w niedzielę dnia 8. grudnia r. b. w sali miejskiej, wypadł pod każdym względem doskonale.

Słowo wstępne, pełne wytrawnych myśli, wypowiedział prof. Kwiatkowski. Szan. prelegent wykazał w treściwym przemówieniu, jak ogromny wpływ nieśmiertelny wieszcz wywierał na tok współczesnych wypadków, jak wszelkie kierunki w zapatrywaniach tego wielkiego myśliciela człowieka rozchwytywane przez zapalonych dla sprawy niepodległości naszej patriotów stawały się przewodnikami hasłami szranków walczących. Poważne i rzeczowe przedstawienie rzeczy wzbudziło należyte zainteresowanie i rzetelne oklaski. Wykazujący postępy chór męski odśpiewał poprawnie „Pieśń wojenną” Moniuszki w układzie Galla i powtarzaną na oklaski publiczności pieśń Ławrowskiego „Krasna zoro”.

Panna Szomkówna odegrała na fortepianie „Fantazyę” Lubowskiego, osnutą na motywach narodowych. Gra jej wkracza w sfery artysty. Koncertantka zawiadującą technicznymi trudnościami, rzeźbi szczegóły, a całość ogarnia wytwornym amblem; psychologizną zaś stroną gry jej znamionuje refleksja i szlachetny spokój. Wszystkie te zalety pozwalają koncertantce godnie interpretować utwory klasyków, dostępne dla kobiecej ręki.

Pau Łępkowski odśpiewał arję kurantową ze „Straszego dworu”. Głos jego tenorowy pierwszorzędnej piękności, o ślicznym metalu, obszernej skali i niezwykłej sile dziś nieco surowy, kształcony odpowiednio wyszedłby doskonałym, jak brylant pierwszej wody.

Najwybitniejszym punktem części muzycznej była ballada o Floryanie Szarym z opery Moniuszki „Rokiczana”, odśpiewana umiejętnie przez p. Wrześniowskiego i chór męski, która odniosła sukces zupełny. W arji kurantowej i balladzie akompaniment fortepianowy miał znakomitego wykonawcę w p. Etmayerze.

Doskonale inscenizowana i wygłoszona „Dyplomatyka ks. Robaka w karczmie” z „Pana Tadeusza” zakończyła wieczorek. P. Wrześniowski jako ks. Robak w otoczeniu wyborczych typów wiejskich z końca zeszłego wieku, przykuwał uwagę słuchaczy deklamacyą nieśmiertelnej epopei.

Jeśli nadto zważymy, że sala była szalenie wypełniona, możemy śmiało powiedzieć, że wieczorek należał do zupełnie udanych. *Meloman.*

Składki na gimn. pol. w Cieszynie. Od wydziału „Czytelni mieszczańskiej” otrzymano jako składkę zarządczą pomiędzy jej członkami z okazji otwarcia gimnazjum 20 złr. Razem z poprzednimi wynosi stan składek 43 złr. 32 ct.

Pożar Dnia 11. bm. o godz. 6 tej wieczorem zaalarmowane zostało miasto ogromną łuną pożaru i nieustannem gwizdaniem lokomotywy pociągu osobowego, właśnie o tej godzinie na stacyi przybyłego. Mieszkańcom miasta przedstawił się wspaniały a zarazem groźny widok całego morza płomieni, które z niewyśledzonej dotąd przyczyny ogarnęły w jednej chwili rozległe zabudowanie zajazdu Josta Rypa w Poandzie olchowickiej, tuż pod bokiem miasta położonego. Przy spokojnem powietrzu i energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej sanockiej zdołano wkrótce pożar zlokalizować i w przeciągu godziny zupełnie stłumić. Prócz budynku, z którego tylko nadpalone gręby i kominy pozostały, spaliła się znaczna ilość siana i zboża w snopach, na strychu (!!!) przechowywanego. Inwentarz i nieruchomości ocalały wczas wyniesione. Szkoda wynosi około 4000 złr., prawie w całości ubezpieczona.

Na miejscu pożaru jawili się starosta p. L. Studzinski, burmistrz p. C. Ładyżyński, funkcyjarysze magistratu, wojskowość z pogotowiem pożarnym i nieprzeliczone tłumy publiczności.

Ze strony gminy nie było prawie żadnej pomocy w akcji ratunkowej i nie dostarczono żadnych rekwizytów do gaśnienia — zaś sam naczelnik gminy znajdował się w stanie nietrzeźwym (jak zwykle). Okoliczność ta powinna spowodować św. ek. Starostwo i Wydział powiatowy do aniewolenia gminy

z miastem graniczącej a w której często wypadki pożaru miasta zagrażające mają miejsce, aby zakupiła sikawkę i zaprowadziła u siebie straż pożarną — zaś na wójta powinien uzyskać zatwierdzenie władz tylko człowiek sumienny i energiczny. —

Co do samej akcji ratunkowej słyszeliśmy znowu utyskiwania na spóźnione jej przybycie na miejsce wypadku. Jak się dowiedzieliśmy, przyczyną tego jest okoliczność, że remiza na sikawki i bezkwozy jest zbyt szczupłą, wskutek czego dyszle muszą być odejmowane i dopiero każdorazowo w razie wypadku osobno zakładane, co naturalnie pociąga za sobą znaczną stratę czasu. Możeby św. magistrat mógł usunąć to złe przez takie urządzenie dyszli, aby je w remizie nie odejmowano, lecz tylko do góry wyginano — lub też możeby się dała remiza odpowiednio przebudować i rozszerzyć.

Święty Mikołaj w Kasynie Wieczór sobotni (7. bm) należał bezspornie do dziatwy. O godzinie 6. wieczór zaczęło się roić w nowych ubikacjach „Kasyna“ — od obojga płci dzieci — różnego wieku. Aż ciasno było — tyle tych przyzłych obywateli i obywaterek nagromadziło się w niespełna godzinie. Przy odgłosie miejscowej muzyki zabawiła się dziatwa w różne gry — gdy w tem drzwi się otworzyły a żywy obraz bardzo piękny widom odsłonięty został.

Święty Mikołaj błogosławiący dziatwę, obok anioł w towarzystwie kilku krakowianek i huculików a w tyle dyabeł. Po chwili przeszedł św. Mikołaj salę i stanąwszy we środku wypowiedział do dzieci bardzo piękne kazanie, w którym, ro podnieść należy — zaznaczył dobitnie równość wszystkich wobec Boga, zachęcił dziatwę do wzajemnej miłości i pracy — dla przyszłości Ojczyzny naszej, kończąc okrzykiem: Jeszcze nie zginęła! Następnie obdarował grzesznych „Malusińskich“ rozmaitymi cukrami i ciastkami oraz zabawkami ze swych zasobnych koszów.

Wypada wspomnieć, że kostiumy, w jakie ci wysłannicy Nieba — i piekiel — w kasynie byli przebrani, były rzeczywiście piękne. Poważnie wyglądał św. Mikołaj (Dr. Drew.) bardzo ujmująco wyglądała pna Ż. jako anioł, wreszcie dziatwa, której liczka promieniały radością, musiała się dziarsko prezentować. Jeden — jedyny dyabeł (p. Ko.) nie miał tam nic do czynienia, bo nie spotkał ani jednego niegrzecznicia.

Po zabawach i grach z których — mimochodem natracając korzystali i starsi — młodzi, odbyła się tombola. Spory zasób wygranych (14 tern, 9 kwartern, 6 kwintern) przyczynił się do tego, że gra ta przeciągnęła się blisko półtorej godziny, aż wreszcie tombola dostała się... Ślęczkównie.

Przy tomboli fungowali jako komisarze pp. fizyk Dr. Czyżewicz i M. Świerczyński.

Koło pół do 11. godz. zakończyła się zabawa a dziatwa rozeszła się do domów, unosząc ze sobą miłe wspomnienia i uczucie wdzięczności dla Wydziału „Kasyna“, który ją tak serdecznie ugościł.

Odczyty Jak zapowiedzieliśmy — rozpoczął prof. Borzemski we czwartek 12. bm szereg odczytów p. t.: „Kilka uwag o przedrobiorowych dziejach Polski“. Pierwszy odczyt, raczej wykład ograniczył prelegent do historycznego opisu zawiązku i rozwoju kraju b. Rzeczypospolitej polskiej, czyli jak się wyraził, do skreślenia zewnętrznych dziejów Polski.

Fachowemu a przecież popularnemu temu wykładowi, którego techniczne zrozumienie ułatwiały 2 mapy Europy do współczesnych dziejów zastosowane, przysłuchiwał się liczny poczet inteligencji miejscowej i młodzieży.

Żalować jedynie wypada, że sala Magistratu nie była tak pełną, jak sobie życzyć należało, bo przecież znajomość dziejów kraju rodzinnego, to główny bodziec do rozumnego i skutecznego umiłowania sprawy narodowej. Wstęp był i będzie nadal bezpłatnym, niechajże więc mieszkańcy Sanoka a nadewszystko nasze Polki skwapliwie skorzystają z nadarzącej się sposobności zwrócenia swych myśli w krajną ukochaną przeszłość której świetności wszyscy z utęsknieniem wyczekujemy a jesteśmy przekonani, że każdym razem wyjdą z wewnętrznie zadowoleniem, wynagradzając tym sposobem prelegenta za trud a Wydział „Sokoła“ za wprowadzenie w życie tak pożytecznej myśli.

Dalsze odczyty odlegną się we wtorek i czwartek, gdzie i o której porze — ogłoszą afisze.

Jednorazowa nauka. Z dniem 15. grudnia zaprowadzoną została w szkołach tutejszych ludowych jednorazowa nauka podobnie jak w gimnazjum. Wdzięczni jesteśmy Radzie miejskiej za inicjatywę w tej sprawie, wiele bowiem rodziców posyłających dzieci do gimnazjum i do szkół ludowych odetchnie, pozbywszy się przez to kłopotów wydawania dzieciom obiadów o różnych godzinach. —

Cały dochód ze składki na wieczorku Kościuszkowym w d. 15. paźdz. br. w kwocie 17 zł. 40 ct. przeznaczył Wydział „Sokoła“ na ostatniem swem posiedzeniu na rzecz fundusza budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Sanoku. (Co porabia Sanocki Komitet Kościuszkowski? Red.).

gorąco polecamy pamięci miejsc. publiczności trafikę w kiosku na placu św. Jana, której właśc. pani Gerbulkowa przyrzeka ofiarować 1^o „czystego zysku z ogólnej swej sprzedaży na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“ a dla kontroli prowadzić będzie dziennik do zapisywania każdej kwoty ze sprzedaży, który każdemu kupującemu będzie można przeglądać. Jeżeli nadto uwzględnimy okoliczność, że pani G. w trafikę swej będzie posiadać wyłącznie krajowego wyrobu tutejsi (Niemojowski) zapalki (Szujskiego) i inne krajowe wyroby dla użytku pałaców — to aż nadto wiele powodu, aby każdy rozumniejący nasze ekonomiczne położenie — wyłącznie w tej trafikę w potrzeby swoje się zaopatrywał oraz jak najliczniejsze grono znajomych do tego zachęcał. Piękny zaś postęp pani G., zasługujący na powszechne uznanie, powinien zna-

leść pomiędzy pp. kupcami jak najwięcej naśladowców, szczególnie co do popierania wyrobów przemysłu krajowego.

Żesmy mieli słusność. wzywając św. Magistrat do zarządzenia zamiastu świeżego śniegu natychmiast — pokazały już ostatnie dni ubiegłego tygodnia. Koło kościoła parafialnego n. p. chodnika nie czyszczono, więc każdy przechodzień musiał tam pilnie baczyć, aby na zamrzniętych grudach lodowych nogi nie zламаć. — Żalujemy mocno, że św. Magistrat nie nauczył się dotąd należyte ocenić opinii publicznej.

Nie do uwierzenia. Otrzymujemy zawiadomienie z tut. „Sokoła“, że pomimo zachęty ze strony zarządu i grona nauczycielskiego szkoły żeńskiej i znanej odezwy Tow. do rodziców zapisało się do szkoły gimnastycznej tak mało dziewczątek, że w razie, gdyby ta liczba niepowiększyła się w bm. Wydział „Sokoła“ byłby zniewolonym od Nowego Roku szkołę gimnastyczną dla dziewcząt od 8 do 14 lat wieku przynajmniej na kilka miesięcy zwinąć. W obec ułatwień, jakie Wydział „Sokoła“ uczynił, nie podobna zrozumieć naszej obojętności dla szczęścia dzieci, boć ćwiczenia cieleśne to zdrowie, a zdrowie to szczęście. Mówią niektórzy, że teraz ślizgawka zupełnie na ten cel wystarczyć powinna. Bardzo być może: ale któż nam zaręczy, że zima dopisze. A powtóre ślizgawka nie jest ćwiczeniem tak wszechstronnie kształcącym siły i kształty ciała, jak gimnastyka racjonalna w naszym „Sokole“ pilnie stosowana.

„Opłatek w Sokole“. Od kilku lat przyjętym zwyczajem urządził też i w bieżącym roku Wydział „Sokoła“ wspólny opłatek dla swoich członków. Cieszymy się bardzo nowością przez Wydział wprowadzoną, mocą której do poważnego tego zebrania i panie zaproszone być mają. Zeszłego roku podnosiliśmy w tej sprawie głos, a gdy i nasze panie upominały się słusnie o dopuszczenie ich do udziału w uroczystościach sokolich, Wydział widocznie z przyjemnością skorzystał z popartej przychylnością naszych pań myśli, szczerą powzięł powyższą uchwałę. Zaznaczając, że zebranie to odbędzie się 28. bm. w sali miejskiej i że przybyć na nie mogą członkowie wraz z rodzinami, pozwalamy sobie mieć nadzieję, że będzie ono jednym z najliczniejszych a ze względu na charakter wieczornicy jednym z najpoważniejszych zebrań.

Z powiat. kasy chorych w Sanoku. Na odbytem dnia 8. grudnia Walnem Zgromadzeniu członków kasy chorych zostali na delegatów ze strony pracodawców wybrani: Józef Solon, Aleksander Piech, Maurycy Malawer, Hersch Reich, Bazyli Wójciewicz, — ze strony współpracowników: Bronisław Solon, Jan Bać, Leon Skisiewicz, Michał Stabryła, Kazimierz Wójcik, Antoni Bóżycki, Jan Michenka, Karol Hirschfeld.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Sewer. Na szerokim świecie. — Powieść. zhr. 1-80
Abgar-Soltan. Dobra nauka. Nowela. —
 Ilko Sawabink. Obrazek z życia ludu bucułskiego w Galicyi zhr. 2-10
Zapolska G. Janka. — Powieść współczesna w 2-eh tomach zhr. 3-
Kowerska Z. Znane dzieje. Powieść.
 — Ploteczka, — Niania, — Piotr i Paweł zhr. 1.60

Uniwersalny środek do czyszczenia plam usuwający każdą plamę ze sukien grubowłose i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różą (róża jako znak ochronny w czerwono opakowanych podłużnych czworogranych kawałkach), które wystarcza na długi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych. (10)

Emerytowany urzędnik kolejowy
 w sile wieku, obeznany dokładnie z manipulacją biurową,
 poszukuje posady administratora lub urzędnika najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowym.
 Blizsza wiadomość w Radakeyi.

Premii 5 tomów!! wedle wyboru abonentów!
 IV. r. istnienia. Wszystkim Polkom polecamy IV. r. istnienia.
„PRZEDŚWIT“
 jedyne czasopismo dla kobiet
 w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.
 Treść bogata i doborowa.
 Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.
„SZKÓŁKA DOMOWA“
 (ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezje, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodoznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3 60 zhr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Na rok 1896 roczni abonenci dostaną 5 tomów premii wedle własnego wyboru. — Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska 1. 27 piętro II.

WINCENTY PREMIK
 majster szewski
 W SANOKU
 przy ul. lwowskiej 1k. 37.
 poleca swe wyroby obuwia męskiego i damskiego po cenach umiarkowanych i skutecznie zamówienia w jak najkrótszym czasie.
 Die neuen
Civilprocess-Gesetze
 w wydaniu Manza
 = otrzymała na skład =
Księgarnia K. Pollaka
 Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.
 K drukarni K. Pollaka w Sanoku.